Nr. 7. Nowy Sącz, 1. kwietnia 1905. Rocznik VI.

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.
Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecya.
Pojedyncze numery do nabycia w księgarni p. R.. Pisza.

Przyjaciół naszych upraszamy o rozpowszechnianie „Mieszczanina“ w jak najszerszych kołach.

Nagląca potrzeba wodociągów.

Brak zdrowej, źródlanej wody w olbrzymiej ilości naszych miast i miasteczek, powoduje rozszerzanie się różnych zakaźnych chorób, jak: tyfusu, dyfteryi, szkarlatyny a nawet cholery. Studnie w wielu miastach mają wodę *zaskórną*, która w czasie posuchy przepada prawie aż do dna, zaś w dnie słotne zawiera tyle piasku, wapna i błota i cuchnie tak nieprzyjemnie, że byłoby trudno utrzymać się przy jakiem takiem zdrowiu, pijąc tę nibyto świeżą „studzienną“ wodę.

Z tego powodu wiele osób troskliwych o swe zdrowie używać musi wody przegotowanej a następnie ostudzonej albo też swym ciężko zapracowanym groszem popiera obce źrodło „Giesshieblera“ lub wreszcie kontentować się musi wodą sodową. Inni, żyjący mniej hygienicznie a takich najwięcej, bo na hygienie wielu się nie zna lub nie ma czasu o niej myśleć, biorą wodę do picia z lichych studzien albo wreszcie z pobliskiej rzeki, do której wpływają różne nieczystości z przyległych domów, lub w której podczas lata używają ludzie na kąpieli.

Wobec tego wszystkiego godziwą jest rzeczą aby zarządy miejskie i rady gminne pomyślały już raz na seryo o urządzeniu wodociągów, któreby z pobliskich pagórków dostarczały mieszkańcom wody *zdrowej i świeżej*.

Z pośród 30 miast większych naszego kraju pierwsze kroki w celu urządzenia wodociągu, poczyniło miasto Nowy Sącz, a w szczególności ówczesny jego burmistrz ś. p. Dr. Slavik. Następca tegoż, burmistrz Ł. Lipiński, podjął starania swego poprzednika, i zrobił nawet układ z firmą wiedeńską, która szukała wody w Marguniu pod Nawojową, ale przekonawszy się, że niewłaściwie przystąpiła do dzieła, odstąpiła od wszystkiego. Wreszcie inżynier Maślonka przedłożył projekt kontraktu, polegający na zasadzie koncesyi, udzielić się mającej przedsiębiortwu, które obowiązywało się urządzić własnym kosztem wodociąg dostarczający dobrą i zdrową wodę, za co miało pobierać od osób prywatnych po 2 hal. za hektolitr, obowiązując się dawać całkiem bezpłatnie potrzebną ilość dla użytku miasta, jak przy pożarach, do skrapiania ulic i parków i dla budynków publicznych. Ale i ta sprawa tak dla miasta żywotna, pomimo obrad licznej ankiety i odnośnych uchwał jak tyle innych ważnych utonęła w aktach miejskich.

Dopiero w r. 1903 przyjęła Rada miasta za sowitem wynagrodzeniem inżyniera „specyalistę“ wodociągowego, który w ubiegłym roku wykopał w okolicznych gminach kilka bezużytecznyh studzień, a teraz podobno ma „gdzieś“ pojechać, aby wystudyować urządzenie wodociągu. Eksperymenty takie są bardzo kosztowne a w zupełności bezcelowe. No, i zachodzi obawa, że gdy stan taki potrwa dłużej, naówczas gmina nietylko straci poważny kapitał, ale i z urządzeniem wodociągu pozostanie kilka lat w tyle.

Jeszcze w roku 1903 przestrzegaliśmy zarząd miasta N. Sącza przed użyciem takiego sposobu, wskazując równocześnie, aby zamiast kosztownych badań, odniesiono się do znanych firm w kraju lub w państwie austryackiem i traktowano z nimi o wyszukanie i założenie odpowiedniego wodociągu.

Zeszłego miesiąca odbyło się we Lwowie zgromadzenie członków Tow. politechnicznego, na którem dr. Stanisław Olszewski wygłosił obszerny odczyt na temat *zaopatrywania miast w wodę*. Prelegent opisawszy szczegółowo smutny stan rzeczy w miastach i miasteczkach, nie mających zdrowej

wody, przyszedł do wniosku, że tylko wydatna pomoc kraju i społeczeństwa mogłoby przyjść z ulgą i poradą. Sprawie tej przysłużyćby się mogło przedewszystkiem Towarzystwo politechniczne, w którem już w r. 1904 wybrano komisyę, *łącząc sprawę wodociągów z potrzebą kanalizacyi.* Nadto postawił prelegent osobny wniosek, aby utworzyć przy Wydziale krajowym oddzielne *biuro wodociągowe,* jakie jest już dawno zaprowadzone w Bawaryi, Wirtembergii, Alzacyi i Lotaryngii.

Wreszcie zapadła uchwała, że Towarzystwo zajmie się tą sprawą i opracuje odpowiedni memoryał do Sejmu o *utworzenie krajowego biura wodociągów,* mającego ułatwić gminom zakładanie wodociągów. Z naszej strony dodać winniśmy, że równocześnie z utworzeniem krajowego biura dla celów asanacyi tj. wodociągów i kanalizacyi, powinien Sejm uchwalić odpowiednie na ten cel fundusze przez utworzenie komunalnych obligów. Koszta na przeprowadzenie takich inwestycyi *nie powinny obciążać wyłącznie obecnie żyjących właścicieli realności,* ale winny być rozłożone na dłuższy okres czasu, przynajmniej 50cio-letni, ażeby i następne pokolenia przyczyniły się do umorzenia tak wielkiego nakładu. Gdyby sprawę tę poparły wszystkie Rady miejskie w Galicyi przez swoich posłów w Sejmie, wtedy w przeciągu jednego roku możnaby mieć należycie urządzone biuro krajowe dla celów asanacyi oraz potrzebne fundusze na przeprowadzenie kanalizacyi *równocześnie* i wodociągów. Zakładanie wodociągu *bez równoczesnego budowania kanałów,* uważać należy za lekkomyślne trwonienie majątku publicznego, którego w obecnych czasach krytycznych *marnować nie wolno!!* Gdy wreszcie w setkach wsi naszego kraju położonych w równinach, brak zdrowej wody do picia, przeto i posłowie ludowi, powinni poprzeć starania posłów z miast, aby ta nagląca **konieczność**, która dotyczy całą ludność w kraju mogła być bezzwłocznie załatwioną.

Inny świat — inni ludzie!

Zwolna ale stale, wysuwają się kwestye szkolne *na czoło wszystkich spraw społecznych.* Tak dzieje się *wszędzie,* tylko nie u nas... w Galicyi!

I podczas gdy w innych państwach a nawet sąsiednich krajach szkoły ludowe i średnie, oraz tychże działalność stanowią dla wielu rodzaj hasła politycznego, u nas absolutna większość społeczeństwa sprawami nauki i wychowania **wcale się nie zajmuje.**

Jest to fakt niestety bardzo smutny, tem smutniejszy, że nigdzie indziej nauczanie i wychowanie młodzieży nie pozostawia tyle do życzenia, co w naszym biednym kraju. Nigdzie szkolnictwo ludowe i średnie nie wykazuje tak szalonych braków i ciężkiej niemocy, jak w Galicyi, tym klasycznym kraju analfabetów.

Obojętność rodziców znajduje także aż nadto dobitny wyraz w galicyjskiej prasie codziennej, dla której z małymi wyjątkami daleko ważniejsze są sprawozdania z rozpraw karnych o rozbójnikach, oszustach i różnych zbrodniach, aniżeli najżywotniejsza sprawa, kwestya naszej przyszłości, *bo losy młodych pokoleń,* **owo dobro całego naszego narodu!!**

Inne społeczeństwa, bardziej rozwinięte, zrozumiały dawno, że *dobre szkoły* stanowią *o przyszłych losach narodu* — i dlatego w ruchu politycznym wszystkie stronnictwa wysunęły postulaty szkolne na pierwsze miejsce w swoich programach. A tylko w naszem społeczeństwie biednem i nadużyć pełnem, mogą istnieć stronnictwa polityczne w sprawach szkolnych zajmujące stanowisko niejasne, niezdecydowane, lub też zgoła nie mające programu szkolnego. Dzieje się to jednak tylko dzięki tej obojętności, z jaką nasz ogół społeczny odnosi się do spraw szkolnych. Ale stan taki dłużej istnieć nie może!

Kwestya szkolna jest sprawą polityczną, pierwszorzędnej wagi i za taką uważać ją należy. Przekonanie to powinni rozszerzać pośród społeczeństwa oprócz nauczycieli także ci wszyscy, którzy zajmują się sprawami szkolnictwa, a więc członkowie Rad Szkolnych miejscowych, Rad Szkolnych okręgowych i członkowie Stowarzyszeń oświaty ludowej.

Nie znaczy to bynajmniej, aby mieli oni wnosić politykę do szkoły; byłaby to rzecz zbędna i najzupełniej bezowocna. Na hasło niewnoszenia polityki do szkoły, hasło będące prostą przyzwoitością, powinniśmy jako troskliwi ojcowie i miłujący naszą Ojczyznę obywatele, *wnieść szkołę* **do polityki!!**

Sprawy szkolnictwa nie postąpią ani krokiem naprzód, jeśli rodzice sami tylko przed sobą omawiać będą braki i wady naszego ustroju szkolnego, jeśli sami sobie opowiadać będą o niezbędnych reformach i zmianach. Do uzyskania piekących reform, o które woła świat nauczycielski oraz prasa pedagogiczna, *potrzebnem jest* **solidarne poparcie** *ze strony* **ogółu społeczeństwa.**

Niestety, i jeszcze raz niestety, smutne a nawet wprost rozpaczliwe stosunki panują w naszym kraju, gdzie, jak poucza praktyka życiowa, między krzewicielami wzniosłych haseł i uczuć szlachetnych — a ogółem społeczeństwa leżała zawsze i dotąd leży przepaść głęboka, która istnieć musiała i musi, nietylko wskutek naszej znanej *obojętności i słabości woli,* lecz i wskutek nieubłaganego prawa powolnego rozwoju.

Na dziwną, bo niewytłumaczoną obojętność dla spraw wychowania skarżono się u nas już w XVI. wieku. Modrzewski, jeden z najszlachetniejszych nauczycieli narodu, jakich kiedykolwiek wydała Polska, mówi w swoich pamiętnikach: „To wszystko się mówi, jakoby groch na ścianę miotał, bo nie dbamy na tak częste uskarżania, chociaż żywiemy w wielkiem niebezpieczeństwie".

Historya pedagogii wykazuje, że tak w ciągu XVI jakoteż i XVII wieku nawoływano bezustannie

do reformy wychowania, a nie brakło głosów mądrych, biadających nad opłakanym stanem szkół i zachęcających do ich naprawy. W XVIII wieku Stanisław Konarski przygotował program prac do wielkich reform, jakie postanowił przeprowadzić *przez wciągnięcie społeczeństwa do czynnego udziału w sprawach wychowania.* Ten udział jednak, bez którego wychowanie nie może się prawidłowo ani pożytecznie rozwijać, trwał niedługo a przynajmniej skurczył się i osłabł, dla tej przyczyny, *że społeczeństwo nie poparło jego szlachetnych usiłowań.* Społeczeństwo zapomina coraz to więcej o tem, *że wychowanie jest zarazem* **sztuką i nauką**, bez której znajomości wychować dzieci dobrze, jest taką samą niemożliwością, jaką jest n. p. patrzeć bez oczu albo słyszeć bez uszu. (C. d. nast.)

NIE TĘDY DROGA....

Kilkunastoletnie doświadczenie poucza, że poważna ilość prowincyonalnych Towarzystw „Szkoły ludowej“ jakoteż „Oświaty ludowej“ nie spełnia jak należy swego posłannictwa, szczególniej wówczas, gdy ster owych „Kół“ spoczywa albo w rękach ludzi, nie mających żadnego wyobrażenia o ludzie, albo — gdy lud ten dobry jest do robienia polityki, pod osłoną wiary i patryotyzmu.

I tak n. p. Koło w Złoczowie, którego dowódcą jest sekretarz starostwa, osławiony macher wyborczy, wypisuje „Koło“ do ludu szumne odezwy, powiadając, że wobec strajków rolnych samoobrona jest konieczną, że braci Polaków musi się wyrwać *z pod wpływu radykałów* itp. banialuki, które zmierzają do tego, aby chłop pracował spokojnie u Jasnego pana O. lub S. za 15—20 ct. i błogosławił swoich opiekunów. — O nierzetelnej pracy „Kół oświatowych“ świadczy również wybór książek i czasopism ludowych. — Znane są wypadki, gdzie w czytelniach, utrzymywanych przez Towarz. Szkoły ludowej oprócz kilkudziesięciu książek marnej treści, znajdują się gazetki wprost bałamucące ludność wiejską, jak n. p. *Nowy Dzwonek, Róża duchowna, Gazeta niedzielna, Ojczyzna* i t. p.

Zapytujemy więc kierowników „oświaty“ ludu, czy takie pisma przedstawią ludowi otwarcie i szczerze wady naszego społeczeństwa oraz krzywdy, jakie lud niezasłużenie znosić musi?... Podobnie, cóż pomogą gnębionemu chłopu z wielką pompą wygłaszane odczyty o Bolesławach, Kazimierzach, jeżeli ciemny wieśniak uważa się jeszcze za cesarskiego chłopa, który podawaną mu naukę przyjmuje z podejrzliwością?!

Na inną drogę wszedł Zarząd Towarz. Szkoły ludowej w Tarnopolu, który zrozumiał, że oprócz podniesienia szerokich warstw włościańskich z dotychczasowej ciemnoty i braku narodowego poczucia, wziął sobie za zadanie zapoznać ich z elementami samopomocy w odniesieniu *do polepszenia bytu materyalnego.* I tak założył wspomniany Zarząd kilka nowych Kółek rolniczych, dalej *Biuro porady prawnej,* w którem współdziałali najpoważniejsi adwokaci, którzy załatwili bezinteresownie kilkaset spraw poważnych i zawiłych, następnie wprowadził w życie 3. kasy systemu Raiffeisena. O żywotnej działalności Zarządu Towarz. Szkoły lud. w Tarnopolu przekonują najwymowniej jego dochody, które w r. 1904 dosięgły kwoty 10. tysięcy kor.

Ponieważ z pośród ludu odzywają się głosy, 1) aby wyrzucić niektóre gazety jako wprost ogłupiające, dlatego radzilibyśmy pozostawić ludowi wybór czasopism. W tym celu trzeba zamówić kilka gazet na okaz bodaj na miesiąc, a które ludowi przypadną do gustu — zaprenumerować stale. Narzucone pisma — nigdy nie smakują.

2) aby zamiast nędznej treści książek i nieużytecznych baśni, jakie dziś znajdują się w wielu czytelniach, potrzeba ludowi książek wyłącznie treści gospodarczej, jak o chowie bydła, drobiu, o uprawie roli, o sadownictwie, z hygieny, o budownictwie wiejskim, z najważniejszych ustaw itd. itd.

Lud aczkolwiek ciemny — ale instynktem odczuć umie, co dla niego dobre, i to przyjmuje z wdzięcznością.

A więc kierownicy oświatą ludową zejdźcie na drogę *więcej* **praktyczną**, zakładajcie Kasy Raiffeisena, aby wydrzeć ludność wiejską z rąk rozmaitych kas i banków lichwiarskich, jakich dziś coraz więcej mnoży się po miastach, zakładajcie Kółka rolnicze, Biura porady prawnej, Kursa gospodarskie ze stosownymi wykładami, pomagajcie słowem i czynem do podniesienia ludu z dotychczasowego upadku materyalnego, a życzliwie rzucone słowo pouczające i z innych spraw, wyda niezawodnie plon stokrotny. Samo apostołowanie o unarodowieniu i nauczeniu ABC — to praca połowiczna, która dobrą jest dla zamożnych — lecz nigdy dla głodnych i bezradnych.

KORESPONDENCYE.

Przemyślany.

Nie ulega chyba wątpliwości, że tak zwana „śmietanka“ inteligencyi szerzy po naszych miastach straszliwe zepsucie. Są i między nią wyjątki, ale tak nieliczne, że większość zdemoralizowana uważa je za dziwaków, z którymi nikt liczyć się nie potrzebuje. Nie dziw więc, że pośród „śmietanki“ inteligentników grasuje formalna nędza, że dzieją się tam takie haniebne rzeczy na punkcie niemoralności, iż śmiało rzec można, że ciemny lud wraz z swoimi wybrykami, pod względem uczciwości przewyższa zgangrenowaną inteligencyę. Doszło też do tego, że bardzo wielu z inteligentników nie płaci od kilku lat za wzięte w sklepach towary, nie płaci za robotę rękodzielnikom, a jak zadziergani są w kasach na pensyach i prywatnych wekslach — to rzeczywiście straszno o tem pomyśleć. Lecz mimo tej skrajnej nędzy, mimo wielu nieszczęść rodzinnych, ten „wielki“ świat naszego miasteczka hulał i szalał w ubiegłym karnawale, aż do obrzydzenia, bo u nas, co głowa, to rozum, i to koniecznie wielki rozum! — a światem dla każdego, jego własna duma, zarozumiałość i sobko-

stwo — natomiast patryotyzm, humanitarność, to tylko środki do osiągnięcia celów egoistycznych.

A więc hulała i piła nasza inteligencya aż ludzie biedni i głodni nadziwić się nie mogli, skąd tym „panom“ starczą pieniądze na te hulatyki. Ale kupcy i różni wierzyciele nie są kontenci z tego, bo wiedzą, że trudno będzie swoje należytości dostać. Lecz na tem nie koniec jeszcze! Za przykładem „śmietanki“ idzie średnia warstwa, idą robotnicy a nawet służba, więc dla dobrego tonu piją wszyscy na zabój!

I jakże tu wobec tak zepsutego społeczeństwa mówić o odbudowaniu Ojczyzny, o podniesieniu materyalnem itp.? Upadkowi miast naszych winny głównie wyższe władze, bo one tolerują te „wybryki“ między inteligencyą, więc nic dziwnego, że prawie w każdem mieście znalazłoby się kilku „Balickich“. że mnożą się różni wyzyskiwacze w postaci „Angelusów“, kiedy złe idzie „od góry“, która wszędzie powinna świecić dobrym przykładem. Między naszymi mieszczanami ustala się coraz więcej przekonanie, ażeby wnieść do Najj. Pana przedstawienie, celem nie podwyższenia płac urzędnikom państw., bo ludność uboga nie w tym celu opłaca podatki, aby się za nie bawiono, pito i grano w karty, i dlatego domagać się musi od rządu wydania nakazu, że każdy „lamparcina“ powinien być z posady urzędniczej napędzony.

Pisząc te słowa przychodzi mi na myśl otwarty list, jaki ogłosił z. m. Zygmunt Miłkowski do Obywateli Królestwa Polskiego. Mówi on w nim, „że nie trudno wyobrazić sobie, jak szkodliwie na niższe warstwy społeczne oddziaływa otoczenie, składające się z ludzi na wyższych stanowiskach, uważających się za władzę, upoważnioną do wyzyskiwania na korzyść własną, w sposób godziwy i niegodziwy, swego stanowiska“. Jeżeli w Rosyi kradzież stała się podstawą systemu rządowego, to u nas w Galicyi pijaństwo, karciarstwo, niemoralność i łapownictwo również osiągnęły punkt kulminacyjny. Podobnie jak w Rosyi porządek galicyjski zasługuje na nazwę anarchicznego, a jeżeli potrwa on dalej, to wywołać musi te same następstwa, co w Rosyi. *H.*

Nowy Sącz.

W numerze poprzednim zamieściliśmy *gorzkie żale* obywateli i mieszkańców przy ul. Garbarskiej. Dziś przytaczamy dosłowny list, jaki nam przysłali obywatele z dzielnicy „Zamłyniem“ zwaną. „Dnia 16. marca b. r. zjawił się w naszej okolicy tutejszy inżynier p. Górski i wytyczył na poczekaniu jakąś linię i poszedł, nie powiedziawszy nikomu ani słowa. O wyznaczenie nowej ulicy na „Zamłyniu“ określonej liczbą 2.123 staramy się od lat 20tu we wszystkich władzach, a więc w starostwie, sądzie i magistracie, lecz daremnie, bo nasz nienasycony sąsiad, radny miasta i *nowy budowniczy* p. Andreas Jenkner, robił zawsze takie przeszkody i krzyki, że członkowie komisyi uciekali od dalszego urzędowania. Przed 8. laty o mało, że nie rzucił się czynnie potomek Germanów na budowniczego p. Perosia za to, iż chciał sprawiedliwie wytyczyć ulicę i przy tej okazyi wskazał, że z gruntu miejskiego zabrał szlachetny „ojciec“ miasta *przeszło półtorej morgi* a następnie zaintabulował jako swoją własność. Ponieważ w tej ze wszechmiar i nad wyraz zaniedbanej części miasta co roku przybywa po kilka domów, a dotąd nie ma tam według ustawy budowlanej wymaganej drogi, chociaż odstępujemy bezpłatnie grunt pod jej rozszerzenie, więc jako pokrzywdzeni jeszcze raz zanosimy błagalną prośbę nie do Magistratu, lecz do pp. Radnych, aby wstawili się za nami gdzie potrzeba, ażebyśmy niezbędną drogę w tym roku otrzymać mogli. W szlachetnej pracy zacnego rajcy „Andreasa“ pomaga od lat 4ch jego syn, który powiada: Tu nasza granica! wyście nam pole zabrali, za co nawet ten nieskończony „jurysta“ otrzymał porządne *wały* od ciągle napastowanego biedaka. Jeszcze raz przestrzegamy obywateli „za Kamienicą“, aby pilnie czuwali nad ojcem Andreasem, który do niedawna nocami wywoził olbrzymie skały na rzekę i w tak podstępny sposób robił tamy w środku rzeki, przezco wpędzał wodę na przeciwną stronę, a z drugiej zabierał grunta dla siebie“. Umieszczając dosłownie powyższy list, zapytujemy zarząd miasta, dlaczego nie poleci budowniczemu, ażeby ściśle według kontraktu z Jenknerem oznaczył granice jego posiadłości oraz aby własność miasta odgraniczoną była słupami lub kopcami. Takie samo zabezpieczenie potrzebne jest na „Wulkach“ i przy reszcie gruntów gminnych.

Mieszkańcy ulicy Matejki obok realności radnego p. Hebenstreita wnoszą tą drogą zażalenie ze względu na zupełne zaniedbanie części ulicy, którą śmiało nazwać można „*Choleryczną*“, a obok której znajduje się ciasne podwórko, gdzie młodzież z filii gimnazyum zatruwa swoje płuca wonią z wszelakiej zgnilizny.

Za duszę ś. p. Eugeniusza Przychockiego, nauczyciela tut. gimnazyum, który umarł 14. z. m. w Gromniku, odbyła się 16. msza św. w kościele O. O. Jezuitów, na której była młodzież gimnaz. z gronem nauczycielskiem oraz sporo publiczności. Zmarły jakkolwiek tylko pół roku pracował w N. Sączu, toć jednak uprzejmem obejściem się z uczniami i rodzicami zjednał sobie ich serca. Wiadomość o przedwczesnym zgonie tego prawdziwego pedagoga wywołała u wszystkich żal serdeczny. — Cześć Jego pamięci!

Na zakończenie apelujemy do zarządu miasta, aby polecił bezzwłocznie otworzyć studnię *na placu 3 go Maja.* Jest tam bowiem zdrowa i obfita woda, której nie wiadomo dla jakich przyczyn używać zabraniają — co ważniejsza, że w tej części miasta nie ma *ani jednej* dobrej studni.

Dnia 16. z. m. zmarła w N. Sączu emer. nauczycielka Henryka Aroni, córka byłego dyrektora tut. szkoły głównej. W dniu 24. umarł nagle inżynier kolejowy Julian Felkel.

Drohobycz.

Pod wpływem doniosłego wypadku w dziejach autonomii Drohobycza tj. niedawnego wyboru mieszczanina z krwi i kości, rękodzielnika - przemysłowca p. Jana Niewiadomskiego burmistrzem miasta, nasuwa mi się pomimo woli wiele myśli na ten temat. Jednomyślny wybór p. Niewiadomskiego głową miasta jest nadzwyczaj pocieszającym objawem ducha czasu, albowiem dowodzi prawdziwość uzasadnienia zdania wytrawnych autonomistów, że nawą interesów miasta mogą tak dobrze mieszczanie-przemysłowcy kierować jak rejenci, lekarze i adwokaci. Wybór ten stanowić będzie niewątpliwie nową erę bardzo oczekiwaną przez mieszczaństwo, bo od samego początku zaistnienia u nas autonomicznych rządów w miastach — no i mieszczaństwo przecież się doczekało tego, iż rządy miasta spoczywają obecnie w ręku ich najgodniejszego reprezentanta.

Z radością więc witamy chwilę, w której Rada miejska widocznie w intencyi ducha czasu złożyła kierownictwo gospodarki miejskiej w ręce jakkolwiek nie prawnika, ale dobrego i wzorowego gospodarza, powszechnie szanowanego przemysłowca p. Jana Niewiadomskiego; że na nim mieszczaństwo się nie za-

wiedzie jesteśmy pewni, wszak znamy go od 40 lat, przypatrywaliśmy się jego życiu i działalności publicznej — wszędzie, czy to w Towarzystwie zlaiczkowem, gdzie piastował urząd dyrektora, czy w stowarzyszeniu przemysłowem, gdzie był przełożonym, czy w Radzie miejskiej, której był długoletnim członkiem i asesorem — odznaczał się nieskazitelnością i czystością charakteru; prawość charakteru jego jest powszechnie znaną nie tylko w Drohobyczu. To daje nam gwarancyę, że będziemy w nim mieć prawdziwego orędownika spraw mieszczaństwa i przedmieść.

Niech mi wolno będzie imieniem mieszczan ze mną jednakowo myślących, w oczekiwaniu lepszych czasów autonomicznych w grodzie naszym i w tej miłej nadziei, że nowy burmistrz odpowie zupełnie tym oczekiwaniom i nadziejom — życzyć mu słowami „Szczęść Boże".

Wszystkie miasta w naszym kraju powinny sobie wziąć za przykład postąpienie Drohobycza i również wybierać z pośród mieszczan swych burmistrzów i zastępców burmistrzów, bo jak mówi przysłowie: *Święci garnków nie lepią.* *J. W.*

Rady dla właścicieli realności.

Wilgotne mieszkania. Aby się przekonać, czy mieszkanie ze względu na wilgoć, jest możliwem do zamieszkania przez ludzi, służy łatwy sposób. Trzeba do pokoju przynieść jakąś ściśle odważoną ilość świeżo wypalonego wapna i pokój szczelnie zamknąć. Po 24 godzinach, trzeba zważyć wapno i zaznaczyć różnicę: jeżeli przybyło wagi więcej niż 1 procent, to jest więcej niż setna część — mieszkanie jest stanowczo za wilgotne i dla zdrowia zabójcze.

Osuszenie ścian mieszkania, lub piwnicy, w kilku dniach dokonywa się w następujący sposób: Na 12 do 15 centymetrów odległości od wilgotnego muru, daje się ścianę z desek i przestrzeń między murem a deskami zapełnia się szczelnie niegaszonem wapnem, które po kilku godzinach wciąga w siebie wilgoć, którą mur zawiera. Gorąco zaś, które wydaje wapno, skoro wilgoć w nie wejdzie, osusza ścianę. Podłogę zaś posypuje się wapnem na 10 centymetrów grubości. Tę czynność trzeba powtórzyć przez 3 dni, po 3 razy dziennie, każdym razem dając świeże wapno. Czwartego dnia, po usunięciu wapna, mieszkanie czy piwnica, będą całkiem osuszone. — To samo można osiągnąć i z cementem, tylko, że użycie go jest dużo kosztowniejsze.

Co słychać w kraju?

Galicyjskie pułki wojskowe zostaną niebawem przeniesione ku granicy południowej. Dyslokacya ta stoi w związku z rozruchami na Bałkanie i dlatego dotąd trzymaną jest w ścisłej tajemnicy w ministeryum wojny. Nadchodząca wiosna zgotuje nam zapewne nie jedną niespodziankę. Pierwszą zapowiedzią jej jest pożyczka nist. skarbu *w pocztowej (!)* Kasie oszczędności na sumę 50 milionów.

Wielcy ludzie — do małych interesów. Jest coraz więcej „próżnych" ludzi na gruncie galicyjskim, cisnących się przebojem na różne stanowiska, gdzie nawet w drobnej części, z powodu umysłowej nieudolności, sprostać nie mogą. Mamy takie wielkości w Radach gminnych, powiatowych, Radach Szkolnych i t. d. Ale chyba najśmieszniejszą figurą z pośród wszystkich jest *marszałek powiatu w Nowym Sączu* i właściciel kilku obszarów dworskich — p. Władysław Głębocki, który jest tak wszechstronnie wykształcony i idealnie uzdolniony, że od roku piastuje nowy i niezwykły urząd **kierownika krajowej szkoły szewskiej** w Starym Sączu!! Niewiadomo: Czy śmiać się, czyli też płakać?...

Zniżają stopę procentową od wkładek i pożyczek coraz dalsze instytucye finansowe. Obecnie instytucya Towarz. zaliczkowego w Krakowie opłacać będzie 4% od wkładek oszczędności, natomiast od weksli pobierać będzie tylko 6%, od pożyczek hipotecznych 5%. Niestety jest jeszcze sporo instytucyi, które z uwagi na dzisiejsze ciężkie czasy pobierają lichwiarskie procenty 7, 8 a nawet 10% od pożyczek.

Pisemne egzamina dojrzałości we wszystkich szkołach średnich (oprócz Krakowa) rozpoczną się dnia 8. maja b. r. Ustne egzamina przeznaczono na maj w gimnazyach: Bochnia (23), Chyrów (29), Jasło (22), Kraków św. Anny (19), Lwów - akademickie (22), Lwów IV. (31), Lwów VI. (22), Nowy Sącz (19), Podgórze (22), Rzeszów II (23), Sanok (22).

Uzupełniające wybory w zarządzie gminy miasta Sambora. Na wiceburmistrza wybrano p. Łaszkiewicza. Do Wydziału Rady miejskiej powołano pp. Tyrkę, Krotochwila, dra Chrząszczewskiego, Goldberga, Mandla, Lorka, Sawaryna i Ziemniaka. Komisyę dla nadzoru czynności burmistrza i magistratu uzupełniono wyborem dra Chrząszczewskiego. Do komisyi dla nadzoru przedsiębiorstw i robót gminnych powołano pp. Mandla, Sawaryna i Krzyżanowskiego.

Strajk młodzieży szkolnej. Jeżeli w każdej bajce jest nieco prawdy — to również bezwątpienia i strajkom młodzieży przyznać muszą pewną racyę, chociaż takich środków samoobrony nie pochwalamy. Zeszłego miesiąca zastrejkowali uczniowie obu oddziałów IV. kl. gimn. św. Anny w Krakowie, wyszedłszy z klasy przed godziną nauki historyi powszechnej, podnosząc skargę, że są tą nauką przez odnośnego profesora niemiłosiernie przeciążani. Dyrektor zakładu zagroził rozwiązaniem klasy, gdyby strajku nie zaprzestano. Dziś wszystko jest w porządku — ale kilkunastu śmielszych uczniów nie uniknie kary przy najbliższej okazyi. Nasi rodzice mają dla swoich dzieci prawdziwie małpią miłość! Kochają je, gdy są jeszcze w pieluszkach, ale potem, gdy te bezbronne istoty, upadają pod ciężarem wymogów kapryśnego lub zwaryowanego nauczyciela — milczą lub są bezradni. Gdyby rodzice nasi — podobnie jak się obecnie dzieje w Królestwie Polskiem, stanęli w obronie pokrzywdzonych dzieci, naówczas władza szkolna nie karałaby uczniów — ale nauczyciela. Niestety, ludzie opanowani małpią miłością, nie zdobędą się nigdy na krok poważny!

Burmistrz defraudantem. Ze Żmigroda przy Jaśle piszą nam: „Tutejszy i długoletni burmistrz *Puza*, tak dzielnie gospodarował w naszem ubogiem miasteczku, że „nadebrał" z kasy gminnej przeszło 4000 Koron. Ale widocznie i tego było mu jeszcze za mało, bo „dołożył" sobie 600 kor. z pieniędzy, przeznaczonych na mundur dla straży pożarnej. Trudno pojąć, dlaczego taki „drapieżnik" chodzi wolno po świecie, bo gdyby biedny mieszczan lub chłop ukradł bodaj kilka koron, toby go zaraz przymknięto. Ale prawda, ten drab miał wielkie przywileje, bo był przecież komendantem podczas rozbojów wyborczych".

Przerzedzają się szeregi naszych wiarusów. Dnia 8. z. m. zmarł w Twierdzy przy Jaśle *Maksymilian Chełmoński*, urodzony w r. 1844 w Łyszkowicach w Królestwie Polskiem. Rok 63 powołał go jako 19to letniego młodzieńca do obrony Ojczyzny. W oddziale Langiewicza brał udział w bitwie pod Miechowem i był raniony w nogę. Następnie jako organizator oddziałów powstań-

czych w okolicy dawnego obwodu tarnowskiego, wywiązał się znakomicie. Cześć Jego pamięci! Oby ta ziemia ojczysta, którą tak gorąco ukochał, lekką Mu była na zawsze!

Sposobność robi złodziei. Tak mówi przysłowie i kto wie, czy ten lub ów napiętnowany mianem defraudanta, nie pozostałby do końca życia porządnym człowiekiem, gdyby złe rządy w magistratach nie naprowadziły go na myśl, że w mętnej wodzie łatwo ryby łowić można. Ot i z. m. wyszła na jaw nowa kradzież w magistracie stolicy naszego kraju, gdzie dla braku jakiejkolwiek kontroli adjunkt miejski Władysław Kuczkowski skradł zwyż 4.000 koron. Wtajemniczeni w arkana kasy miejskiej donoszą nam, że jeszcze kilka lat takiej jak obecnie gospodarki, a najzdolniejsi buhalterzy nie dadzą rady aby rozwiązać zabagnione rachunki, asygnaty, likwidacye itd, bo wszystko dzisiaj prowadzi się i załatwia z pamięci, ot na chybił trafił. I jakże tu ma być dobrze na prowincyi, kiedy w stolicy pod bokiem najwyższych władz państwowych i autonomicznych istnieją poważne kradzieże i nieporządki od lat kilkunastu.

Fantazye wielkopańskie niektórych naszych radnych dają się dotkliwie we znaki nietylko obywatelom dalszych dzielnic w gminie które są w zupełności zaniedbane ale także dlatego, że brak wszelkiego dozoru nad policyą, które spełniają swoje obowiązki poniżej wszelkiej krytyki. Z Tarnowa donoszą nam: „Magistrat tamt. ma zawróconą głowę skutkiem zabiegów kilku zwaryowanych jednostek budową teatru, natomiast skargi na opieszałość policyi, na łajdackie postępowanie fiakrów, na zaniedbanie na ulicach i placach itd. itd. mnożą się coraz bardziej, że doprawdy pobyt w Tarnowie staje się wprost rozpaczliwym“.

Niebezpieczna choroba zwana „tężcem“, który nagminnie grasuje na Śląsku Górnym, zaczyna pojawiać się w sąsiednim powiecie żywieckim. Ludzie starzy i dzieci zapadają na dreszcze, ból gardła, poczem następuje zapalenie opon mózgowych i śmierć. Jeżeli władze nie poczynią zaraz środków zaradczych, to niebezpieczny tężec rozgości zdarzy się u nas na dłuższy okres czasu.

Liga pomocy przemysłowej we Lwowie zawiadamia wszystkie przedsiębiorstwa krajowe handlowe i wytwórcze, że zbieranie materyałów do *Skorowidza przemysłowo-handlowego* kończy się 5. b. m. i uprasza te firmy i przedsiębiorstwa krajowe z zakresu przemysłu, handlu, przemysłu domowego wiejskiego (dworskiego), przemysłu rolniczego itp., które jeszcze adresów i ogłoszeń nie nadesłały, o nadsyłanie zamówień przed powyższym terminem wprost do Biura Ligi (Lwów — ul. Fredry 7.) Również uprasza o zawiadomienie o ewentualnie zaszłych zmianach w adresach i ogłoszeniach już nadesłanych.

Oszustwa przy skrutynium wyborów lwowskich muszą być rozpatrzone przez Prokuratoryę państwa, inaczej wybory nie będą mieć żadnego znaczenia. Jeżeli w taki rozbojniczy sposób prowadzone są wybory w stolicy, to cóż powiedzieć o oszustwach i rozbojach wyborczych w miastach prowincyonalnych?...

Słuszne żądanie. Nauczycielstwo naszego kraju podobnie jak w Austryi Dolnej i Górnej domaga się u władz szkolnych odłączenia szkół wydziałowych od szkół ludowych, dla tej pedagogicznej przyczyny, że młodzież szkół wydziałowych, jako zbieranina z różnych warstw społecznych, jest niesforną, i demoralizuje drobną dziatwę szkół ludowych. Żądanie to, jako w zupełności uzasadnione powinno znaleść poparcie w Radach gminnych i powiatowych.

Pod rozwagę pp. lekarzy. Z Rzeszowa donoszą nam w obszerniejszej korespondencyi, że w tamt. szkołach niższych jakoteż i gimnazyum sprzedają pewne *uprzywilejowane* jednostki młodzieży szkolnej podczas pauz liche a więc szkodliwe cukierki, odgrzewane bułki i rogalki, w lecie niedojrzały owoc, i że nikt nie kontroluje sprzedawanych tam artykułów spożywczych. — Trudno żądać, aby pokrzywdzeni uczniowie upomnieli się o pomoc, jeżeli o tej nie myślą przełożeni. Dawniej dostarczali naszej młodzieży świeżego pieczywa chłopcy tnt. piekarzy — ale od kilku lat odpędzono ich ztamtąd i niepozwolono im zbliżać się do budynku szkolnego.

Niezmordowana pracowniczka na niwie ludowej Marya Wysłouchowa, żona redaktora „Kuryera Lwowskiego“ znana poetka oraz autorka wielu prac z dziejów ojczystych, w *Przyjacielu ludu* i *Tygodniu*, zmarła 20 z. m. we Lwowie.

Nie ma widoków na lepszą przyszłość. W lutym b. r. odbyły się w Galicyi wybory delegatów okręgowych do krakowskiej „Floryanki“. Z wyborami urządzono się tak sprytnie, że tylko sami wybrańcy o nich wiedzieli, i dlatego nikt tym obradom nie mógł się przysłuchać. Trzeba wiedzieć, że do wyboru takich delegatów wystarczy komplet z 10ciu osób, którzy płacą wyżej 20 tysięcy koron, zaś ci, którzy płacą 19.999 kor. nie mają żadnego wpływu na gospodarkę Towarzystwa. Dodajemy, że wybór delegatów ważnym jest na 6 lat. I czy dziwić się można, gdy w dyrekcyi gospodarka niżej krytyki, że opłaty od ubezpieczeń co roku są wyższe, skoro delegatami na Walne Zgromadzenie przeznaczeni są ludzie w znacznej części sprzedajni, albo głupcy albo fagasi szlachty herbowej. N. p. z okręgu nowosądeckiego wybrano dwu „*najsławniejszych*“ ludzi XX. wieku, pp. Głębockiego marszałka powiatu i dra Barbackiego, burmistrza N. Sącza.

Nowy ruch, nowe dążenia. Obecnie na niwie życia rzeszowskiego wieją nowe i świeże prądy, które mają stanowić treść spraw miejskich w przyszłości. Oto z. m. zawiązanem zostało w Rzeszowie *Towarzystwo właścicieli realności*, które jak sam jego tytuł wskazuje, ma bardzo poważne i ważne zadanie do spełnienia. Pomijając kwestye załatwiane w zarządzie miasta, przypadają dla właścicieli realności sprawy podatkowe, wynajmu mieszkań, i mnóstwo innych związanych z posiadaniem domu. Nowemu Towarzystwu zasyłamy szczerze: *Szczęść Boże!* i żywimy nadzieję, że za przykładem Rzeszowa pójdą i inne miasta naszego kraju.

Kto szerzy zaraźliwe choroby. Z Zakopanego piszą nam: Towarzystwo dla zwalczania gruźlicy rozesłało okólnik do wszystkich dzienników, wykazując w nim grozę suchot. Tymczasem widzimy tutaj niezwykłe zjawisko, bo Sanatoryum nasze. które ma uzdrawiać suchotników, sprzedaje wieprze utuczone odpadkami gruźliczymi, masarzowi J. Rajskiemu. Lecz na tem nie koniec! Odchody z Sanatoryum (Kościeliska) wpuszczono kanałem do potoku, na którym jest także rzeźnia i szpital. Tu i tam używają wody z owego potoka. Od lat pięciu panuje niesłychana śmiertelność na Podhalu a górale umierają licznie na suchoty. Czy takie gołosłowne okólniki mogą uratować ludność od strasznej gruźlicy? Czy nie ma władz, któreby uporządkowały stosunki sanitarne w Zakopanem?

Niezwykły okaz protektora. W Nowym Sączu istnieje od kilku lat Towarz. „Harmonia“ utrzymywane ze składek członków, z subwencyi miasta i kasy oszczędności. „Harmonia“ pod energicznym kierunkiem p. W. rozwija się tak pomyślnie, że nawet kapryśnych członków kasyna wojskowego zadowola w zupełności. Tylko szlachetny ojciec miasta dr. Barbacki innego był zapatrywania, skoro na urządzony u siebie bal, zwerbował innych muzykantów. Widocznie „Harmonia“ jest mu wtedy przyjemną, gdy go nic nie kosztuje!

Oszukańcze wagi wykryto w sklepie p. Maryi Rojkowskiej przy kolonii kolejowej w Nowym Sączu. Podobnoć od 7. lat bezkarnie oszukiwano w tym sklepie biednych; dziś sprawa jest w ręku Prokuratoryi.

Ze świata.

Zakaz palenia tytoniu Posłowie parlamentu — lecz broń Boże austryckiego! — tylko angielskiego, wnieśli projekt ustawy, zabraniającej sprzedawania po trafikach tytoniu i papierosów dzieciom, liczącym mniej niż 18 lat. Opinia publiczna w Anglii z wielkiem zadowoleniem przyjęła ten projekt, tembardziej, że w ostatnich czasach palenie tytoniu przez niedojrzałą młodzież przybrało znaczne rozmiary. A cóż zrobili nasi lojalni posłowie?..

Inny kraj — inni ludzie. Jedno z towarzystw oświatowych na Węgrzech powzięło myśl zakładania własnym kosztem bibliotek dla żołnierzy. Władze wojskowe nietylko nader przychylną dały odpowiedź ale nawet przyrzekły stosowną pomoc. Pierwsza taka biblioteka koszarowa, złożona z dziełek popularnych i arcydzieł literatury ojczystej powstała w Nyitra przy 14 pułku piechoty Honwedów; zakładanie dalszych jest w toku.

Przeciw alkoholizmowi. Angielski minister oświaty otrzymał w styczniu b. r. petycyę, podpisaną przez 14.718 lekarzy, którzy domagają się zaprowadzenia w szkołach rządowych nauki o własnościach alkoholu i o jego skutkach na organizm. Równocześnie 105 kobiet-lekarek irlandzkich wniosło do parlamentu petycyę, żądając zastosowania najostrzejszych przepisów przy udzielaniu koncesyi na utrzymanie zakładów z napojami. W Galicyi natomiast żądają zbankrutowani obszarnicy wespół z burmistrzami miast przedłużenia prawa propinacyi na dalsze 10cio-lecie, aby nadal ciągnąć mogli grube zyski z tego niemoralnego źródła.

Piśmiennictwo.

Wzory do zeznania i obliczenia podatków opracował i wydał Paweł Ciompa, rewident Banku austr. węgier. Nakładem księgarni D. E. Friedleina w Krakowie. Cena egz. 2·50 K. Dla ogółu opodatkowanych zeznawanie i obliczanie podatków według brzmienia bardzo zawiłej ustawy podatkowej dokładne zestawienie fasyi było rzeczą wprost niemożliwą. Aby uchronić się przed krzywdą, która bez dobrego przewodnika jest nieuniknioną, radzimy, aby wzory powyższe znajdowały się w ręku każdego podatnika, zwłaszcza, że przystępna cena tychże sowicie się wynagrodzi.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: Tekla Gutowska.